Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 26 (151) | Sobota, 25. czerwca 1927 | Rok IV.

JULJUSZ SŁOWACKI.



Z najgłębszą czcią towarzyszy dusza całego Narodu Polskiego Prochom Poety, w triumfalnym pochodzie z cichego omentarza na paryskiem Montmartre do wspaniałych katakomb krolewskich na krakowskim Wawelu. Na tę wielką uroczystość podajemy tutaj reprodukcję prześlicznego portretu poety w chłopięcym wieku (portret olejny nieznanego malarza, znajdujący się w Muzeum im. ks. Lubomirskich we Lwowie). Fot. M. Münz, Lwów.

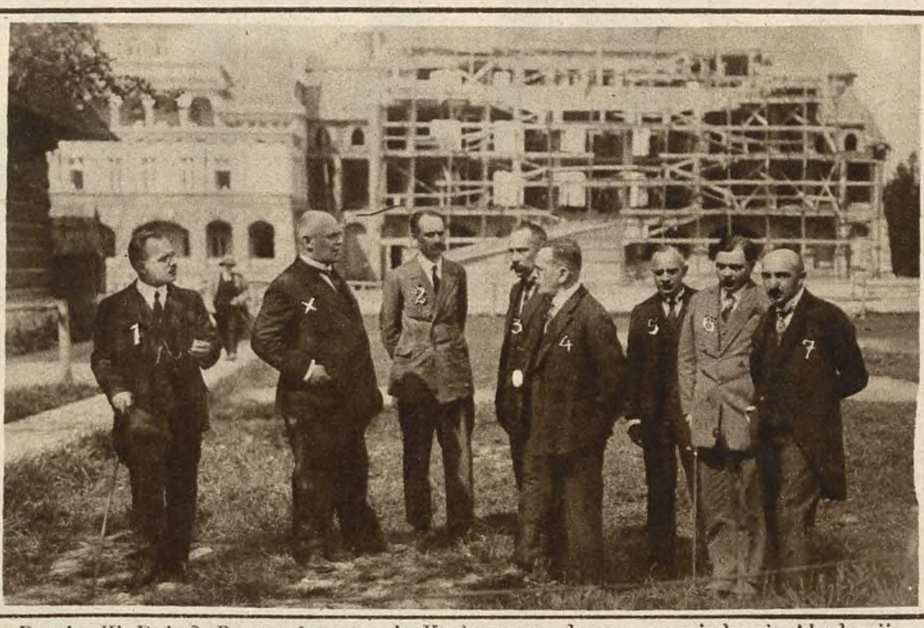
Jak min. Składkowski wizytuje podległe mu władze.



P. min. spraw wewn. gen. Składkowski w czysto nowożytny sposób kontroluje na całym obszarze polskim działalność podległych mu władz. Niby piorun z jasnego nieba spada z aeroplanu i tą samą drogą znowu dalej podąża. Nasze zdjęcie przedstawia min. Składkowskiego przy aparacie na lotnisku we Lwowie.

Fot. M. Münz, Lwów.

Min. dr. Dobrucki na inspekcji w Zakopanem.



P. min. W. R. i. O. P., przybywszy do Krakowa na doroczne posiedzenie Akademji Umiejętności, odjechał później do Zakopanego, celem zwiedzenia tamtejszych zakładów sanitarnych. Nasze zdjęcie przedstawia p. ministra (X) na tle budującego się sanatorjum dziecięcego Uniw. Jag. na Bystrem — w otoczeniu pp. dr. Wróblewskiego (1), dr. Piestrzyńskiego (2), sen. Godlewskiego (3), prof. Rosnera (4), kom. Starosolskiego (5), dr. Przywieczerskiego (6) i dr. Dadeja (7).



Konsekracja nowego ks. Biskupa Sufragana krakowskiego. W tych dniach odbyła się w Katedrze na Wawelu uroczysta konsekracja ks. dr. Stanisława Rosponda na Biskupa-Sufragana Metropolji krakowskiej. Nasze górne zdjęcie przedstawia konsekratora, ks. Arcybiskupa — Metropolitę Sapiehę w towarzystwie drugiego konsekratora, udzielającego błogosławieństwa zebranym wiernym po uroczystości. W medaljonie podajemy portret nowego dostojnika Kościoła.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



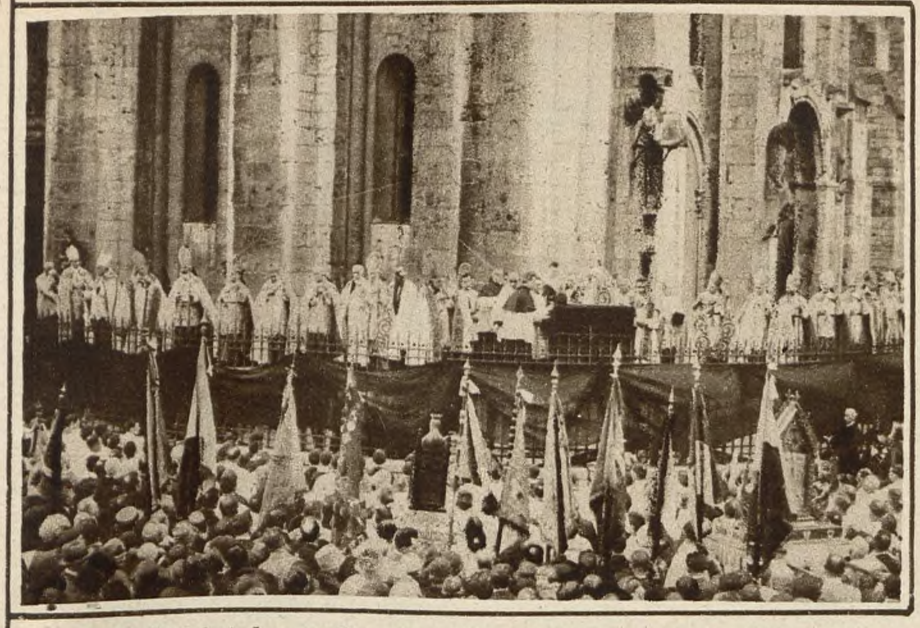
Hołd na grobie Rokitniańczyków w Krakowie. Delegacja 2 p. szwoleżerów rokitniańskich, przybyła ze Starogardu, złożyła w dwunastą rocznicę pamiętnej szarży pod Rokitną wieniec na grobie Rokitniańczyków na cmentarzu w Rakowicach. Nasze zdjęcie przedstawia delegację pułku z dow. samodz. dyw. kaw. płk. Brzezowskim (X) oraz mjr. rez. Roleckim (1), por. Kuszlem (2), rtm. Soroczyńskim (3), mjr. Kozłowskim (4) i rtm. Żurowskim (5).



Pogrzeb ofiary wybuchu prochowni w Witkowicach pod Krakowem. Po długich i mozolnych poszukiwaniach zdołano wreszcie na spalenisku prochowni pod Krakowem wyszukać zwłoki śp. kanoniera Józefa Wawry, który bohatersko wytrwał na wyznaczonym mu posterunku. Pogrzeb zmarłego odbył się z honorami oficerskimi przy udziale szerokich kół społeczeństwa.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

Wielkie uroczystości kościelne w Chartres.

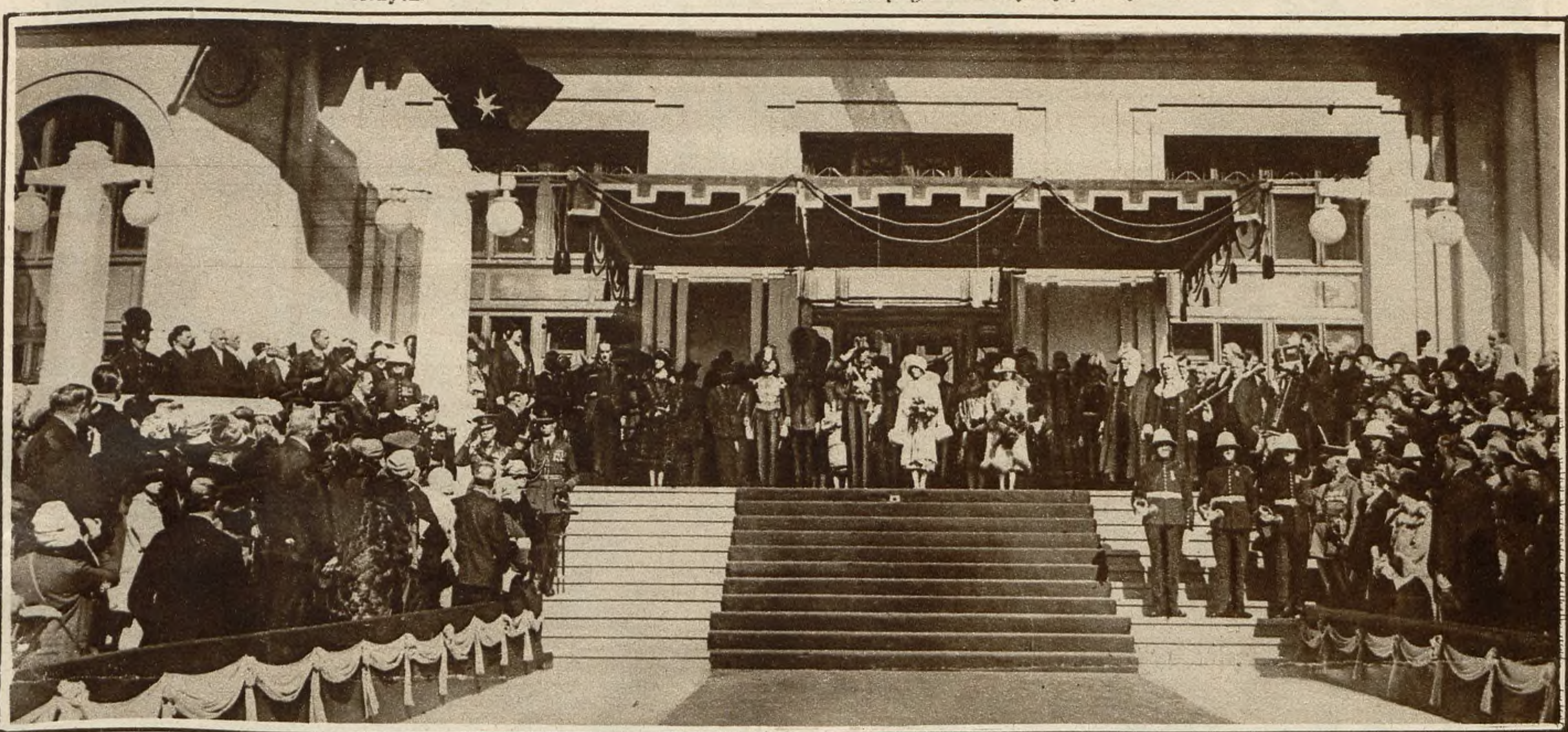


W przecudnej katedrze w Chartres w Francji, której piękność podziwiał między innymi Stanisław Wyspiański, odbyły się niedawno z udziałem niemal całego episkopatu francuskiego wspaniałe uroczystości ku czci N. P. M. Nasze zdjęcie przedstawia uroczysty moment udzielenia błogosławieństwa zebranym tłumom wiernych.

Cud św. Januarego w Neapolu.



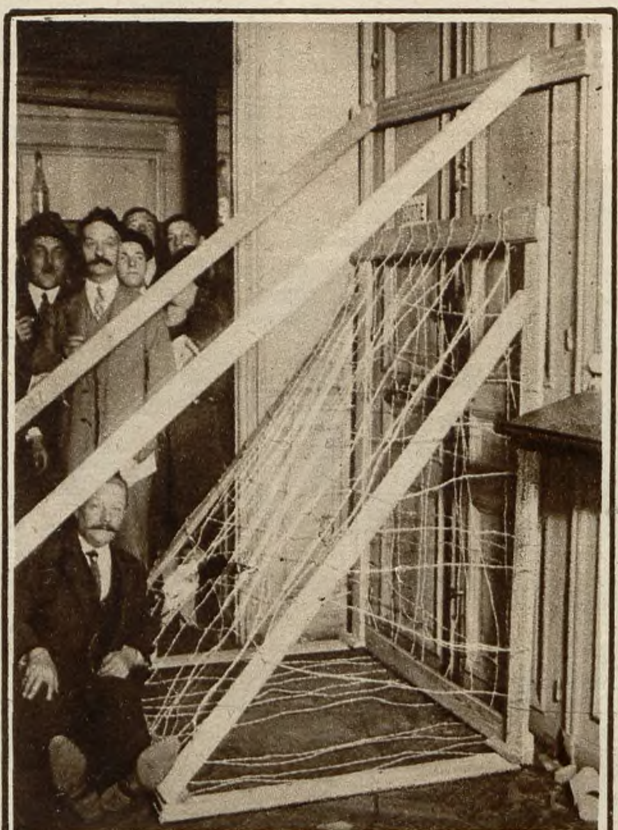
Największą uroczystością kościelną w Neapolu jest święto św. Januarego, patrona miasta. Podczas tych uroczystości dokonywa się niejednokrotnie cud, polegający na tem, że noszona w relikwiarzu krew świętego, zazwyczaj zaskrzepła, przechodzi w stan płynny. Zdjęcie nasze przedstawia biskupa neapolitańskiego, obnoszącego w uroczystej procesji ten reikwiarz. Fot. Carlo Delius, Nervi.



Inauguracja nowej stolicy Australji. Jak wiadomo, wielko-brytyjskie Dominium Australja postanowiło przenieść swą stolicę z Melbourne do nowobudującego się miasta Canberra. W tych dniach odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu parlamentu przez książęcą parę Yorku. Na uroczystości słynna śpiewaczka Nellie Melba (X) odśpiewała swym wspaniałym głosem wielko-brytyjski hymn państwowy. Fot. Sport & General Press Agency. London.



Znakomici przyjaciele Polaków w Belgji. P. Paweł Lacoste, prof. uniwersytetu, jeden z założycieli „Towarzystwa Przyjaciół Polski“ w Tournai i jego obecny prezes.



Leon Daudet, rojalista francuski, zasądzony na 5 miesięcy aresztu, zabarykadował się w swem mieszkaniu, nie chcąc się dać aresztować. Ostatecznie jednak poddał się władzom.



Znakomici przyjaciele Polaków w Belgji. P. Grzegorz Vaxelaire, generalny konsul polski w Belgji, inicjator „Towarzystwa Przyjaciół Polski“ w Tournai.

PARYSKIE UROCZYSTOŚCI POGRZEBU J. SŁOWACKIEGO.



Pochód z Prochami Wielkiego Poety zdąża z przed kościoła św. Magdaleny (Madeleine) ulicą Królewską. Henri Manuel, Paryż.



Na lewo: W kościele polskim podczas uroczystego nabożeństwa.
Fot. S. Londyński, Paryż.



Karawan, na którym przewiezione zostały Prochy Poety, rusza z przed kościoła polskiego.
Fot. Henri Manuel, Paryż.



Warta honorowa przed Trumną Poety w wielkiej sali Ambasady polskiej. Wartę sprawują oficerowie polskiej misji wojskowej, Sokoli i studenci polscy.
Fot. S. Londyński, Paryż.



Przed kościołem polskim po odprawionem nabożeństwie. Ambasador p. Chłapowski, przedstawiciele kolonji polskiej i reprezentanci miejscowi.
Fot. Londyński, Paryż.

Uroczystości J. Słowackiego w Cherbourg'u.



Pożegnanie odpływających na statku „Wilja" Prochów Poety przez przedstawicieli Ambasady polskiej w Paryżu, admiralicji, prefektury i innych dygnitarzy miejscowych.
Fot. Londyński, Paryż.



Pamiątkowy dokument (pomysłu J. Tłomakowskiego) podpisany przez przedstawicieli Polskiej Młodzieży, który z Paryża na statku „Wilja" jedzie, by być złożonym u Zwłok Poety.
Fot. Londyński, Paryż.



Wieńce i kwiaty, u Trumny Poety złożone w Paryżu i w Cherbourg'u, a teraz umieszczone na statku „Wilja" przed opuszczeniem portu.
Fot. Londyński, Paryż.



Złożenie Zwłok Poety w porcie po wyładowaniu ich z pociągu paryskiego, a przed umieszczeniem ich na statku.
Fot. Londyński, Paryż.



Komandor „Wilji" Petelenc, oraz konsul generalny polski dr. Poznański podpisują protokół przekazania Prochów Poety. Wśród obecnych pp. Hieronimko (1), Zaleski (2), Kleczkowski (3), przedstawiciele dziennikarstwa polskiego w Paryżu, oraz p. Lechoń (4), delegat warszawskiego komitetu literatów.



Urocza parka.

JAK UBRAĆ NASZE DZIECI?



Śliczna fryzurka dziecięca.

Pragnieniem i dumą każdej mamy jest, aby jej dziecko wyróżniało się wśród swych rówieśników pięknym, zdrowym i estetycznym wyglądem. Toteż nieraz troskliwa i ambitna mamusia więcej sobie nałamie głowę nad przystrojeniem swojej pociechy, aniżeli nad własną toaletą.

Zwłaszcza okres letni, połączony z wakacjami i pobytem na letniskach, jest specjalnem polem popisu w tym kierunku.

— Mój Jaś wygląda jak królewicz w swojem białem marynarskiem ubranku — mówi z dumą jedna z mam.

— Moja Zosia w tej nowej sukience, to istna mała dama — wtóruje jej druga mama.

Ubierając dziecko, trzeba jednakowoż, i to w pierwszym rzędzie, uwzględniać hygjenę. Cóż bowiem przyjdzie z najpiękniejszego, najbardziej estetycznego, najkosztowniejszego ubranka, jeżeli krępuje ono swobodę ruchów dziecka, jeżeli utrudnia dostęp słońcu, wodzie i powietrzu. Prawdę powiedziawszy dzieci czują się najlepiej wtedy, kiedy są najmniej wystrojone, bo wtedy mogą ruszać się i bawić swobodnie. To też wszelkie nazbyt kosztowne materje, aksamity, drogie koronki, są dla dzieci niezupełnie odpowiednie i chyba tylko w wyjątkowych wypadkach. Płótno, batysty, pika, lekkie jedwabie — oto materje stosowne na ubrania dziecięce. W lecie najlepiej ubierać dzieci biało, bo choć białe ubranko szybko się zbrudzi, ale także łatwo je uprać, a biały kolor — jak wiadomo — najlepiej odbija dokuczliwe promienie słoneczne.

Moda obecna nakazuje dzieci ubierać jak najkrócej. Dla zupełnie małych dzieci, zarówno chłopców jak i dziewczynek, modne są sukienki spodenkowe, bardzo zgrabne, praktyczne, i dające dziecku zupełną swobodę ruchów. Dla chłopców starszych modne są ciągle ubranka marynarskie, oraz ubranka sportowe. Dziewczynki ubierane są właściwie na wzór dorosłych kobiet, tylko jeszcze o wiele krócej. Sukienki letnie są bez rękawków i odsłaniają szyjkę i ramionka. Obok białego koloru, wskazane są wszystkie barwy jasne, jak różowa, niebieska, blado-zielona, modny jest również bardzo dla dzieci kolor czerwony. Pończoszki długie w lecie są prawie zupełnie wykluczone. Dzieci albo chodzą gołemi nóżkami w sandałkach, albo też co najwyżej w króciuteńkich skarpetkach. W miejscowościach, gdzie teren jest odpowiedni, naprzykład na plaży morskiej lub rzecznej, dzieci powinny o ile możności chodzić boso.

Jaga.



Modna sukienka dla małej dziewczynki.



Kostjum ludowy dla dziewczynki.

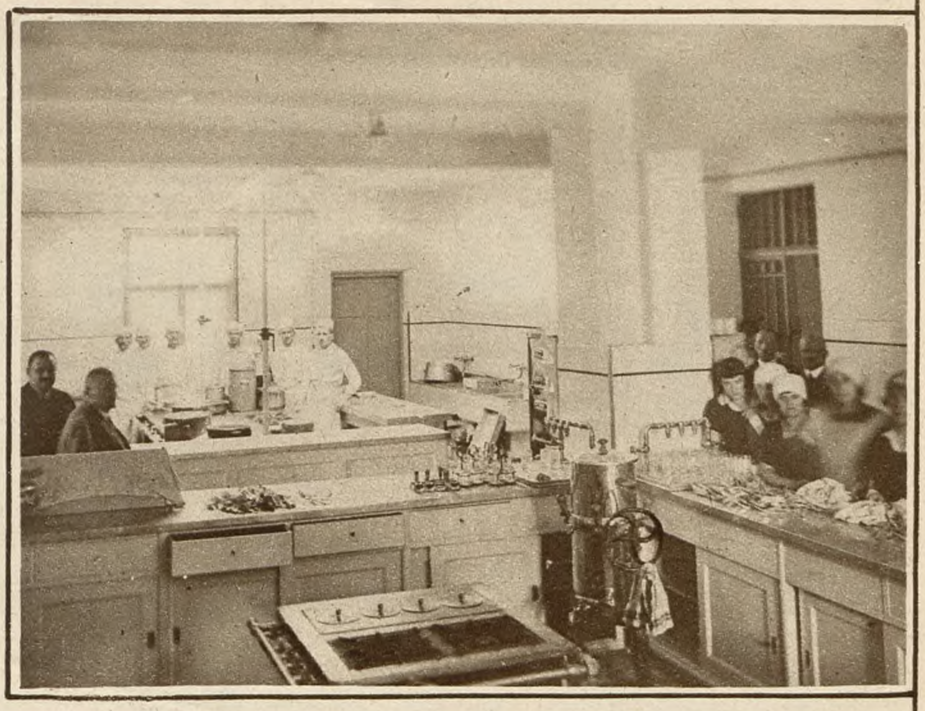


Bobuś jest w dobrym humorze.

E U R O P E I Z A C J A   K R A K O W A.



Ogólny widok na salę restauracyjną z estradą dla orkiestry w głębi.



Część wzorowo urządzonej, idealnie czystej kuchni.





Front „Pavillonu“ ze stołkami od strony plantacji miejskich.

Kraków jako siedziba tylu czcigodnych i drogich każdemu Polakowi pamiątek przeszłości i zabytków sztuki ściąga i za odrodzonej Polski liczne rzesze przybyszów z całego kraju, w ostatnich zaś czasach zwrócił na siebie uwagę również i najkulturalniejszych turystów z całego świata. Ci wszyscy ludzie, przebywając w mieście, muszą z natury rzeczy także gdzieś . . . jeść, a stąd Kraków potrzebuje zakładów gastronomicznych na poziomie europejskim. Do liczby dawniejszych, wśród których kierowana przez p. Jana Bisanza restauracja i kawiarnia „Grand Hotelu“ z dawna chlubną cieszy się opinją, przybył nowy pod nazwą „Pavillon“, własność tegożsamego p. Bisanza. Zgrabny budynek w najpiękniejszej części plantacji miejskich został bardzo znacznym kosztem istotnie wzorowo urządzony — zwłaszcza kuchnia, gotująca wyłącznie na gazie, jest wprost idealnym wyrazem spółczesnej techniki i higieny — tak, że „Pavillon“ stanowi, bez przesady mówiąc, ważny krok naprzód ku istotnej europeizacji Krakowa. To też poświęcenie zakładu, dokonane przez ks. kan. Masnego, zgromadziło najwybitniejszych przedstawicieli krakowskiego świata urzędowego, dziennikarskiego i towarzyskiego wogóle, którzy wszyscy dali wyraz nie nadziei tylko, ale pewności, że „Pavillon“ zadowolni najwybredniejsze wymagania nowoczesnych „Europejczyków“. Ag. fot. „Światowida“, zdj. na pł. krajowych „Alfa“.

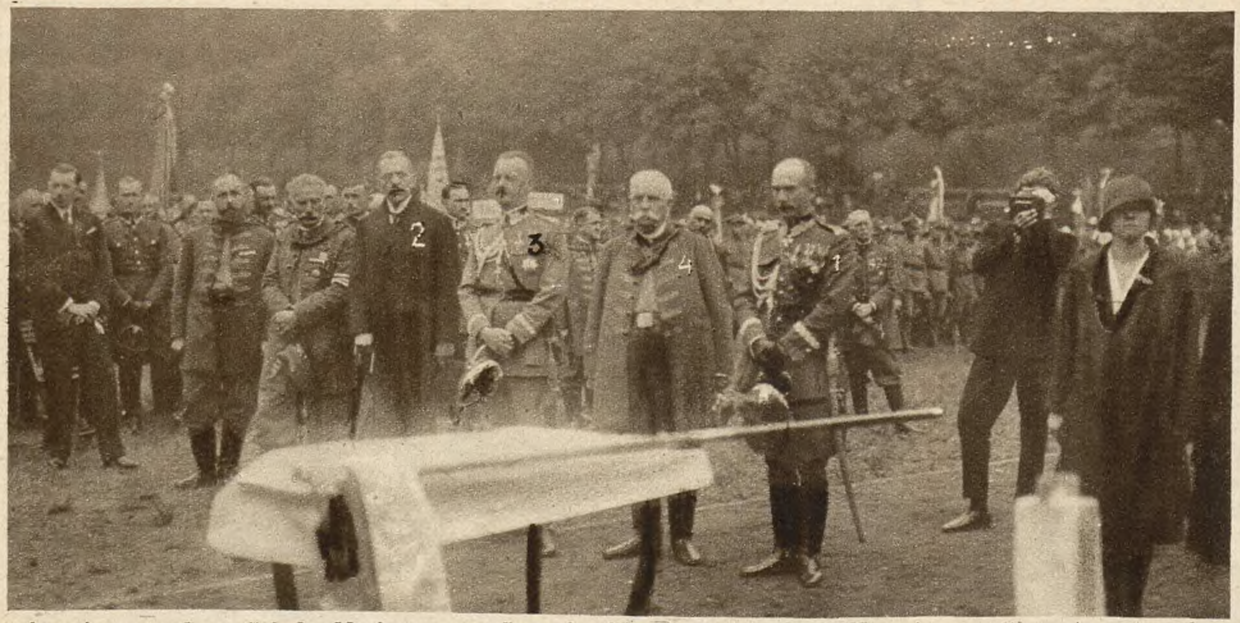


Grupa uczestników uroczystego otwarcia „Pawillonu“ ze sfer rządowych i przemysłowo-handlowych.



Grupa uczestniczących w otwarciu „Pavillonu“ przedstawicieli świata dziennikarskiego, artystycznego, prawniczego i towarzyskiego.

ZJAZD SOKOŁÓW WE LWOWIE.



Poświęcenie sztandaru Sokoła Macierzy we Lwowie. W obecności gen. Neugebauera (1), wicewojewody Ekharda (2), gen. Sikorskiego (3) i prez. m. Neumana (4). Fot. M. Münz, Lwów.



Budowa gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie. Prezydent m. Warszawy Jabłoński osobiście wkłada puszkę z aktem erekcyjnym do kamienia węgielnego. Ag. fot. „Światowida“ zdj. na pl. kr. „Alfa“.



Geografowie i Etnografowie Słowiańscy w Zakopanem. Uczestnicy II. Zjazdu Geografów i Etnografów Słowiańskich zwiedzili, pod kierunkiem prof. Zhorowskiego (×), Muzeum im. Chałubińskiego w Zakopanem. H. Schabenbeck, Zakopane.

Bezkrytyczna uniwersalność niszczy urodę.

Forma i treść suggestywnej reklamy, przeważnie niemieckiego pochodzenia, wzorowanej na amerykańszczyźnie w tonie rozkazująco-krzykliwym, odpowiada z reguły marnej treści uniwersalnie polecanego preparatu kosmetycznego. Przekonać ona pragnie czytelnika, iż ścieżka do piękności prowadzi przez ich wytwórczość, zgoła zresztą nie dostosowaną do różnorodnych potrzeb konsumenta, a tymczasem bywa to drogą jeno do wzbogacenia się fabrykanta na niszczonych cerach i włosach, a często i organizmach — pudrami zatruwanych. Na szczęście uświadomiony jest dostatecznie ogół inteligencji polskiej, by szedł za podszeptem domorosłych fabrykantów. Nie zatraciliśmy zdolności orjentacyjnej i wiemy, iż nieraz środek kosmetyczny „służy“ jednemu, a niszczy urodę u drugich, że nawet pora roku wymaga odchylenia od szablonu, ba nawet, że Shampoon do pielęgnowania włosów *musi być dostosowany odrębnie do jasnych i ciemnych włosów.* Wiadomo, iż krem „Oxa“ jest preparatem wybitnie odmładzającym naskórek, a jednak nie polecimy żadnego kremu osobom skłonnym do wągrów i pryszczy. Różnorodność właściwości cery wymaga też odrębnych pudrów; zima i lato — innych kolorów. Osoby z połyskującą cerą powinny posługiwać się *Dra Lustra pudrem higjenicznym,* dla suchej zaś i normalnej cery jest niezrównany w swej wykwintności: *Dra Lustra puder egzotyczny.* W lecie posługiwać się należy kolorami: kremowym, naturalnym, różowym Nr. I, a skłonni do opalenizny i piegów — różowym Nr. II. Nadmienić należy, iż w porze ciepłej winno się często korzystać ze zbawiennego skutku mycia głowy Shampoonem Dr. Lustra.

Dr. Z. B.

TEATR SŁOWACKIEGO.



Dzisiejsza p. Toeplitzowa, w teatrze Jadwiga Mrozowska, niezrównana swego czasu Lilla Weneda.

Nie widział ani jednego ze swoich dramatów na scenie . . . A jednak ten poeta, którego zwłoki w tej chwili już idą ku wawelskim Grobom Królewskim, był przedewszystkiem urodzonym poetą dramatycznym, obok starych tragików greckich i Szekspira największym genjuszem dramatyczznym całego świata. Może i dobrze, że Słowacki nie oglądał ani jednego ze swoich dramatów na scenie. Byłby może uległ pokusie dostosowywania się do ciasnych warunków technicznych ówczesnego teatru polskiego. Tak zaś wielkiego ducha swego puścił śmiało w sferę teatralną, i dzisiaj nie on do teatru, ale teatr do niego się stosuje. Śmiała inscenizacja „Kordjana" wykazała, że Słowackiego można grać na scenie. I niewątpliwie przyjdzie kiedyś czas, kiedy i te dramaty jego — jak np. „Samuel Zborowski" — przed któremi dzisiejszy teatr polski cofa się jeszcze, staną się chlubą polskiej sceny. Zebraliśmy tutaj kilka obrazków scenicznych, między innymi i takie, jak naprzykład niezapomniana w roli Lilli Wenedy pani Mrozowska, które już do niepowrotnej przeszłości należą. Nie podajemy całkoształtu „Teatru Słowackiego" raz dlatego, że nie pozwalają nam na to szczupłe rozmiary naszego pisma, powtóre z przyczyny, która na pozór niewiarogodną się wyda: oto wbrew powszechnemu mniemaniu, jakoby aktorzy gonili za sławą i „uwiecznianiem się", okazuje się, że niejednokrotnie, po najwspanialszej kreacji scenicznej nie została nawet . . . fotografja.



Ludwik Solski w roli Wernyhory w „Srebrnym Śnie Salomei". Fot. J. Malarski.



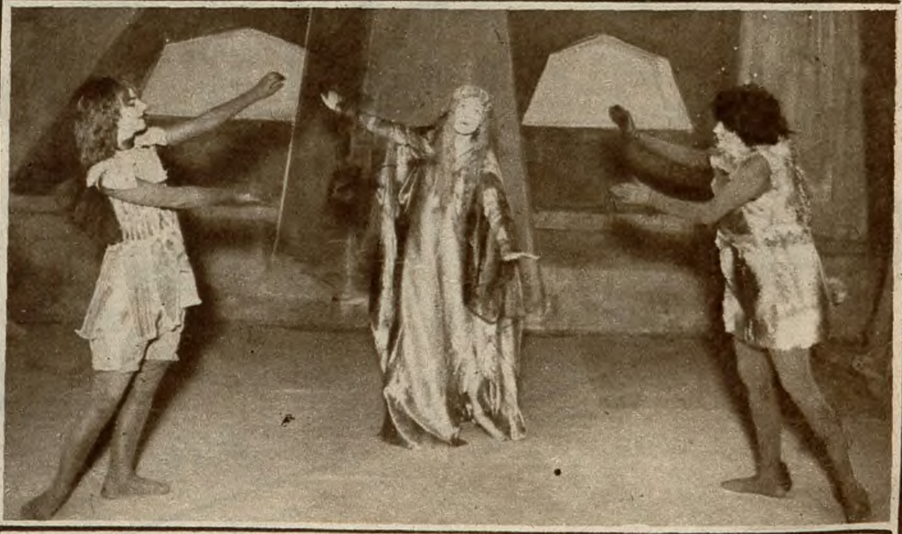
Zmarły już Michał Tarasiewicz w roli Don Fernanda, bohatera „Księcia Niezłomnego" Calderona, cudownie przez Słowackiego spolszczonego. Fot. Seebald.



Scena koronacji cara Mikołaja I. na króla polskiego w katedrze św Jana w Warszawie, najefektowniejszy moment „Kordjana" (według ostatniej inscenizacji krakowskiej).



Scena z „Lilli Wenedy", według inscenizacji krakowskiej za dyrekcji L. Solskiego, z martwą Lillą Wenedą (p. I. Solską) i Gwinoną.



Śmiała próba kubistycznej inscenizacji „Balladyny" w teatrze p. St. Wysockiej w Kijowie podczas Wielkiej Wojny. (Goplana ze Skierką i Choblikiem na tle jeziora Gopło).

PODCZAS UPAŁÓW LETNICH



Odpoczynek po kąpieli.



Stragan z napojami chłodzącymi w Bukareszcie.



Dolce far niente na plaży.



Sprzedawca zimnej wody na ulicy ateńskiej.

Fot. Atlantic.



Fot. Atlantic.

Nasi „milusińscy" zdążający do kąpieli.



Wędrowny sprzedawca limoniady w Aleksandrji (Egipt).



Grupa dzieciaków w kąpielach morskich.

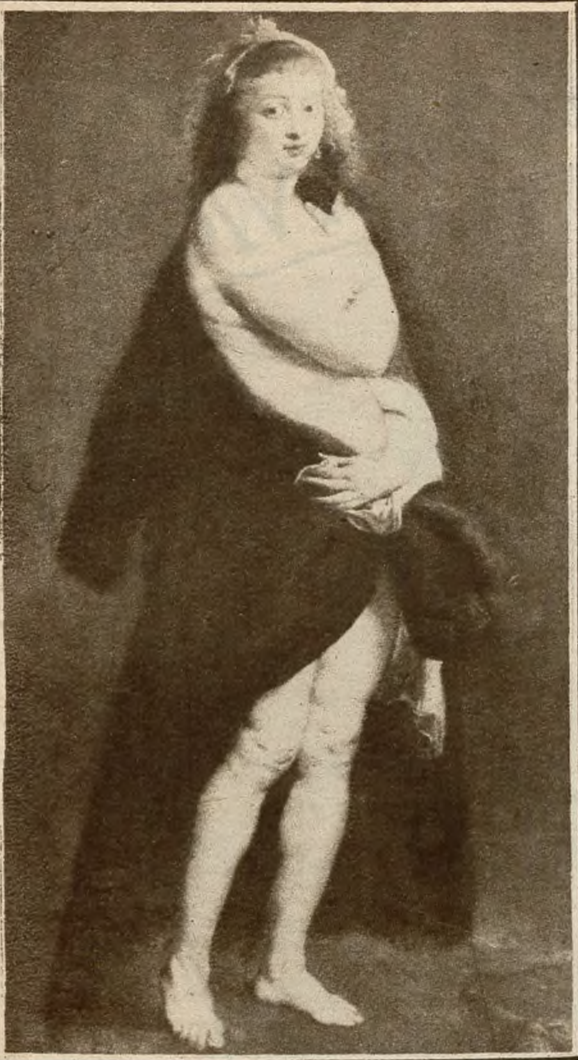


Dwie amatorki kąpiel morskich pod japońską parasolką.



Niedzielne wywczasy w podmiejskiej kolonji.

JUBILEUSZ P. P. RUBENSA.



Helena Fourment, kochanka Rubensa, malowana przez niego w obrazie, znajdującym się w Muzeum Państwowem w Wiedniu.



Samson i Dalila, obraz z Pinakoteki w Monachjum.



Dom mieszkalny Rubensa w Antwerpji.

Dnia 29 czerwca 1577 w miejscowości Siegen pod Kolonją przyszedł na świat Piotr Paweł Rubens, jeden z największych genjuszów malarstwa flamandzkiego. (Zmarł 1640 w Antwerpji). Z niesłychaną produktywnością i bajecznym rozmachem kolorytu Rubens stworzył długi szereg wielkich — wielkich wartością ale i rozmiarami — obrazów najrozmaitszej treści. Wsławił się zarówno jako malarz religijny, szczególnie w zakresie niezliczonych momentów z dziejów Męki Pańskiej, jak i jako twórca portretów historycznych osobistości, krajobrazów a nawet i scen zwierzęcych. Z mnogości jego dzieł, przekraczających tysiąc, pozostało wiele jako przedmiot nieustającego podziwu wszystkich pokoleń, które po nim żyły (między innymi i na ziemi polskiej, w kolegiacie w Kaliszu znajduje się wielkie płótno Rubensa), jeżeli chodzi jednak o to, co przeciętny człowiek wie o Rubensie, to będzie tem niewątpliwie pojęcie kobiety o „rubensowskich kształtach“, kobiety, która obfitością swoich wdzięków już i za poprzedniego pokolenia niejednokrotnie zdziwienie wywoływała, dla dzisiejszego jednak wydaje się wprost czemś z innego świata. Antwerpia, gdzie Rubens żył i umarł, święci właśnie trzystapięćdziesiątą rocznicę jego urodzin. Na to wielkie święto całego świata, kochającego Sztukę, podajemy i my szereg reprodukcji mistrza flamandzkiego malarstwa.



Porwanie córek Leukipposa, obraz, znajdujący się w starej Pinakotece w Monachjum.



Autoportret Rubensa w Muzeum w Antwerpji.



Rozkwit Francji za czasów regencji królowej (1622—1625) wielki obraz historyczny z Muzeum Luwru w Paryżu.

U GROBÓW RODZICÓW JULJUSZA SŁOWACKIEGO.



Uroczystość wydobycia garści ziemi do trumny Poety z mogiły Jego ojca, Euzebjusza Słowackiego na cmentarzu w Wilnie. Fot. J. Bułhak, Wilno.



Urna z garstką ziemi z mogiły ukochanej matki Poety na cmentarzu Tunickim w Krzemieńcu. Fot. Kamiński, Krzemieniec.



Trąba powietrzna w powiecie stołpeckim. Zniszczone domy i powalone drzewa. Fot. Utiewski, Stołpce.



Wystawa artystów węgierskich w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie. Wsród obecnych pp. min. i poseł Węgier Belitska (1), wicewojewoda dr. Morawski (2), kom. Déry Béla (3), kier. kons. Schabl (4), konsul Marchwicki (5). Fot. A. Pawlikowski, Kraków.



Zjazd Związku Oficerów Rezerwy w Krakowie. Pochód z wieńcem przed pomnik Gruuwaldzki. Wśród obecuych prezes dr. Szurlej (1), b. min. Kumaniecki, prezes krak. oddziału (2) i delegaci Warszawy, Poznania i Lwowa. Ag. fot. „Światowida".

HANS DOMINIK „JOHN WORKMANN GAZECIARZ"



— Nie myśl nic złego. Wiesz dobrze, że od śmierci ojca myślę ciągle o tobie. Jesteś matko słaba i wątła, nie umiesz ciężko pracować i dziękuję Bogu, że mnie stworzył tak silnym, że umiem sobie radzić w życiu. Ale widzisz, mam czternaście lat i dużo ludzi mówi mi już „pan". Nie mogę zawsze stać na Broadway'u i sprzedawać gazety.

— Masz słuszność. O ile jednak wiem, nie musisz wyłącznie sprzedawać gazety. Powiedz tylko mister Bennetowi, a będziesz mógł zostać dobrze płatnym robotnikiem. Tysiące ludzi uważałoby za szczęście, gdyby mogli mieć miejsce u mister Benneta.

— Daruj, mateczko, lecz to, co mówisz, brzmi może zachęcająco dla tysiąca ludzi, ale nie dla mnie. Zapewne, że mógłbym objąć posadę u mister Benneta za dwadzieścia lub więcej dolarów, lecz wtedy byłby koniec z taką przyszłością, o jakiej marzę! Od rana do wieczora musiałbym wykonywać powtarzającą się w kółko tę samą pracę, a wierzaj mi, jeśli ktoś znużony wraca od pracy do domu, nie interesuje go już nic innego prócz mieszkania, jedzenia i wygodnej pościeli.

Matka załamała ręce:

— Nie grzesz, Johnie. Czyż to mało? Czyż tysiące ludzi nie modli się do Boga o dach nad głową, o ciepłe posłanie i kęs chleba? Znasz tych wygłodniałych, którzy tłoczą się w nocy około wozów kuchennych mister Benneta. Jak ci ludzie byliby szczęśliwi, gdyby osiągnęli to, o czem mówiłeś.

— Zapewne, ale nie zapominaj matko, że pomiędzy ludźmi istnieją różnice. Czyż dlatego, że tysiące ludzi łakną ciepłej strawy i zacisznego przytuliska, ja mam uważać się za szczęśliwego, jeśli to wszystko posiadam? Wszystko od tego zależy, co człowiek uważa za szczyt szczęścia na świecie. Dla mnie zaciszne mieszkanie nie jest na razie największem pragnieniem; dla ciebie: tak. Nie nadaję się na zwykłego robotnika. Nie mógłbym przyzwyczaić się stać godzinami przy maszynie i to przez cały dzień... przez tydzień... przez miesiąc... stale... tysiąckrotnie powtarzać tą samą czynność. Mogą pracę tę spełniać ludzie, którzy nie czują w sobie większej energji, nie widzą przed sobą wyższych celów. Czy rozumiesz mnie, mateczko?

Skinęła głową.

— Rozumiem, Johnie. Ale czemże chcesz zostać?

John uśmiechnął się.

— Chciałbym być tem, czem jest mister Bennet.

— John, nie sądzę, byś szedł dobrą drogą. Może zanadto jesteś podobny do swego ojca i przez swoje fantazje będziesz nieszczęśliwym...

— Byłoby lepiej, mateczko, gdybyś wraz ze mną radowała się mojemi planami na przyszłość.

— Nie mogę tego uczynić, John. Pokazujesz mi cel, do którego dążysz, jest on jednak tak daleki, że samego pragnienia nawet nie rozumiem.

— A czy to ja byłbym pierwszym chłopcem gazeciarskim, który w Ameryce został wielkim człowiekiem?

— To nie, John, ale dlaczego nie chcesz zarabiać na chleb jako reporter dziennikarski?

— To całkiem proste. Dziennikarz musi dużo podróżować i im więcej nauczy się w świecie, im więcej przeżyje, tem lepiej spełniać będzie zawód. Ale Nowy York nic mi nie da. Tu pomóc może tylko świat szeroki.

— Ależ, chłopcze, czytaj tylko gazety. Połowa ich zapełniona jest tem co się stało w Nowym Yorku.

— Masz słuszność, mamo, ale na tę połowę, wypełnioną wiadomościami miejscowemi, już pracuje u mister Benneta setka sprawozdawców.

Przerwał na chwilę, skupiając myśli, a potem mówił dalej:

— Widzisz, ci sprawozdawcy, którzy dostarczają wiadomości miejscowych do dziennika, nazywają się reporterami i są nędznie płatni. Niektórzy zarabiają mniej od robotnika w hali maszyn. Nie, matko, ja nie chce być reporterem, lecz dziennikarzem w takim stylu, o jakim marzę... Mister Bennet wyjaśnił mi już, że dziennikarz musi walczyć o to, by na świecie zapanowało szczęście i prawo. Ale by zrozumieć, co jest dobre i co jest słuszne, musi się wyjechać w świat. Tylko z oddalenia, w cudzych krajach, pomiędzy obcymi może się dziennikarz nauczyć tych tricków, które są mu potrzebne w jego zawodzie.

— To wszystko za mądre dla mnie — mruknęła matka — Rozumiem tyle tylko, że nie chcesz zostać przy mnie... A wiesz, że mam tylko ciebie jednego na świecie.

— Ależ mamusiu — zawołał oburzony chłopiec, i głaskał wąską rękę matki. — Na wszystko patrzysz tak czarno... Możesz przecież pisywać do mnie i ja będę pisał do ciebie, a skoro zarobię dużo pieniędzy, to poszlę ci je. A jeśliby się coś stało, jeślibyś mnie potrzebowała, to najbliższym pociągiem lub najbliższym parowcem przyjadę...



Rys. Alfred Żmuda.

... — zobaczył huśtawkę! Zapomniał o swoich 14 latach i jak dzieciak usadowił się na niej i wprawił ją w ruch.

— Ale cóż mam zrobić z czasem, zanim ty przyjedziesz?

Oczy chłopca zabłysły gorączkowo gdy mówił:

— Właśnie największą troską moją było to, gdzie ja mam ciebie umieści, bo od śmierci ojca obowiązkiem moim jest troszczyć się o ciebie. Wierz że i to uda mi się pomyślnie rozwiązać. Za 50 dolarów, które otrzymałem od mister Benneta, wynajmę duże mieszkanie, w którem miałabyś pokój i własną kuchenkę i gdziebyś się już o nic nie potrzebowała troszczyć, jak tylko o ład i spokój.

— Cóż ja pocznę w dużem mieszkaniu? — Pytała z trwogą. — Dlaczego mam w niem zająć tylko jeden pokój? A kto zapłaci czynsz za następny miesiąc? Pięćdziesiąt dolarów mister Benneta nie starczą na długo.

Syn roześmiał się z jej zakłopotanej miny.

— Mateczko, pięćdziesiąt dolarów, włożonych w dobry interes, mogą stworzyć majątek. A wierz mi, to, co ja zamyślam zrobić, da ci utrzymanie na całe życie. Dla setek moich kolegów będzie to błogosławieństwem.

Daremnie tego wieczoru usiłowała matka wydobyć od syna coś więcej na temat jego osobliwych projektów. Chłopiec milczał. Wziął atrament i pióro i ciągle robił jakieś obliczenia.

Matka szła spać, a John Workman wciąż jeszcze obliczał.

Nazajutrz rano spieszył się John ze sprzedażą swoich dzienników. Skoro sprzedał, puścił się wzdłuż ulic i zatrzymywał się przed każdym domem, na którym widniała wywieszona karta: „Do wynajęcia". Wchodził i wychodził z domów, oglądał mieszkania, lecz zawsze miał jakieś wątpliwości i ani jedno mieszkanie nie nadawało się jakoś do jego tajemniczych celów.

Było już koło południa, gdy natknął się na jednopiętrowy dom o sześciu pokojach, leżący w pobliżu portu. Właściciele zmarli niedawno. Z trudem udało mu się dojść do porozumienia z zarządcą co do wysokości czynszu. A ponieważ według praw amerykańskich przyjęcie zadatku wiąże umowę, wręczył zarządcy czynsz jednomiesięczny i położył na stół 35 dolarów.

Wzamian zato otrzymał klucze i gdy po raz pierwszy przechodził przez dom jako pełnomocny lokator, wydawało mu się, jakieby był królem w małym kraju. Był tak poważny, jakgdyby wszedł do kościoła. Zaledwie poważył się głośniej stąpać... Oglądnął wszystkie zakamarki, każdą komórkę na strychu i w piwnicy.

Gdy powrócił na podwórze i wszedł do małego zarośniętego dziko ogródka, wydał głośny okrzyk radości, — zobaczył huśtawkę! Zapomniał o swoich czternastu latach i jak dzieciak usadowił się na niej i wprawił ją w ruch.

Huśtawka była dla niego nigdy niespełnionem marzeniem, bo w domach czynszowych dla biedaków nie bywało ani huśtawki, ani ogródka.

Wesoła piosenka zabłąkała się na jego ustach, lecz raptem przerwał ją i zeskoczył z huśtawki. Jego bystre oczy odszukały pod śniegiem kilka jeszcze zielonych liści. Spojrzał na nie a potem obejrzał ogródek.

— Tam przy parkanie — mówił do siebie — zbudowałbym królikarnię, a obok byłoby miejsce dla drobiu. Miałaby matka zawsze piękne świeże jaja, które lekarz jej przepisał. Tu zaś na przedzie byłaby psia buda — chociaż nie, lepiej niech i pies będzie w domu. Gołębie mogłyby żyć na dachu... Mój Boże, ależ się matka ucieszy. Lecz czas ucieka...

Prawie ćwierć godziny potrzebował, aby wrócić do domu.

Powitał zdumioną matkę następującą wiadomością:

— Tutaj masz klucze od nowego domu. Druga avenue, czternasta ulica Nr. 216. I proszę cię mamo, byś posłała do domu swoją starą posługaczkę z wiadrem, miotłą i narzędziami. Możnaby jeszcze wziąć kogoś do pomocy, żeby dom w kilka godzin wyporządzić. Za dwie godziny będę tam i zapłacę kobietom za robotę.

Matka spełniła niezrozumiałe polecenie syna, nawet poszła oglądnąć mieszkanie.

Gdy zobaczyła ładny domek w ogródku powoselała na twarzy.

Tymczasem John Workmann udał się z poważną miną do znajomego meblarza i po krótkiem powitaniu przystąpił do interesu:

— Mister Jonas, przyszedłem do pana w interesie. Mam wielki projekt.

— All right. — Odpowiedział kupiec. — Jestem skłonny zrobić interes. O cóż chodzi?

— Potrzebuję mebli.

— Chyba się nie żenisz?

— Nie, mister Jonas. — Zaśmiał się chłopiec.

— W takim razie pocóż ci meble?

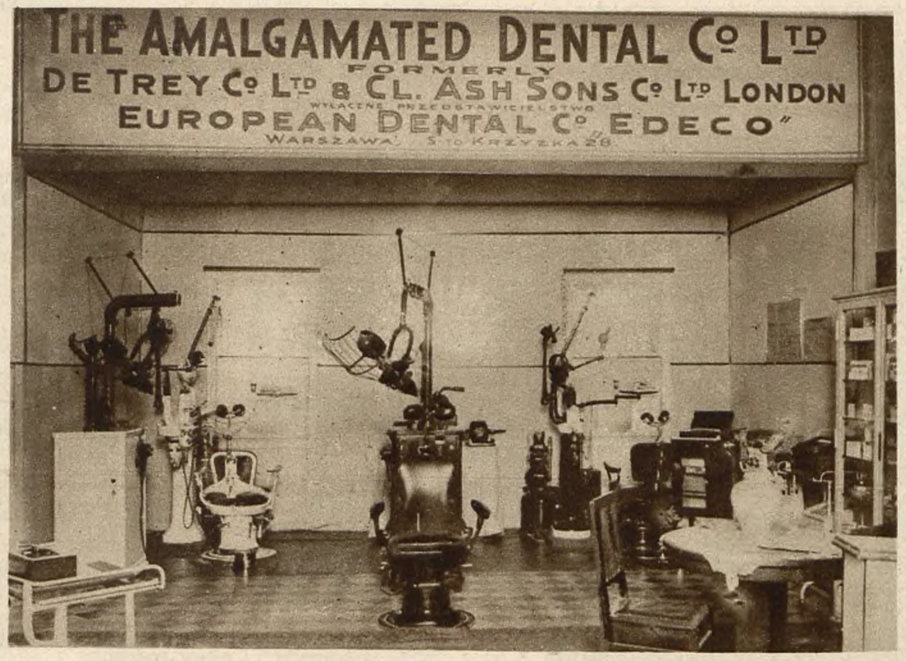
— Zaraz wyjaśnię. Wynająłem dom. Jak pan się może przekonać z tego kwitu, zapłaciłem czynszu 35 dolarów. Sądzę, że to wystarczy, byś mnie, jak innym swoim klijentom, udzielił pewnego kredytu.

— Naturalnie — zapewnił kupiec — jeśli żądasz odemnie kredytu, to jesteś zawsze miłym klijentem. Skredytowałbym ci meble, chociażbyś mi nie pokazywał kwitu za czynsz wpłacony. Jakich mebli potrzebujesz?

— Zaraz powiem — zaczął John Workmann. — Dam 10 dolarów zadatku. Czy może mi pan na miesięczną spłatę w wysokości 10 dolarów, sprzedać 10 łóżek polowych z poduszkami, kocami i prześcieradłami, z materacami i przewłóczką. Ponadto kilka umywalni, kilka stołków i parę tuzinów krzeseł?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

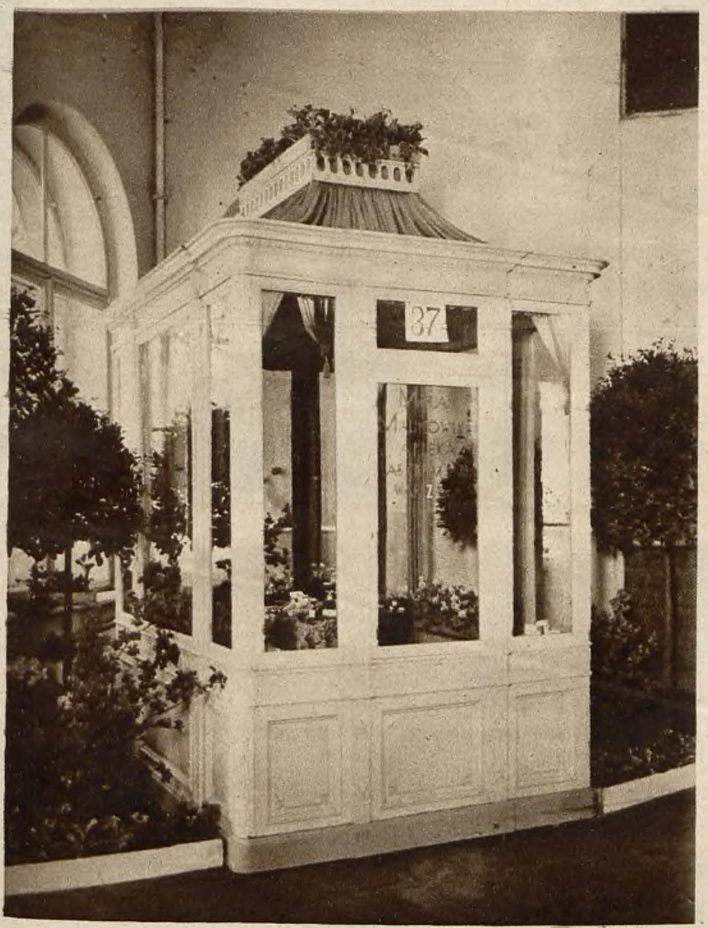
Z Wystawy sanitarno-higienicznej w Warszawie.



Najnowsze i najpraktyczniejsze urządzenie pokoju operacyjnego dla lekarza-dentysty, składające się z uniwersalnego aparatu Rittera „Unit". aparatu rentgenowskiego Rittera, oraz krzesła operacyjnego Rittera.

Uniwersalny aparat Rittera „Unit" stanowi jedyne w swoim rodzaju urządzenie kombinowane, które dzięki zestawieniu najpotrzebniejszych aparatów, jak wiertarki elektrycznej, reflektora, wentylatora, spluwaczki, stolika z przewodem gazowym, dmuchawek, różnych elektrycznych instrumentów i lusterka z lampką, oddaje lekarzowi dentyście zarówno pod względem praktycznym, jak i naukowym nieocenione usługi. 295

MARJAN MALINOWSKI



LABORATORJUM CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNE

WARSZAWA, CHMIELNA Nr. 4

TELEFON 91-20

EGZYSTUJE OD 1820 ROKU

Mówią, że po ilości zużytego mydła poznaje się kulturę danego narodu, to samo można zastosować i do jakości używanego mydła. Mydła przetłuszczane higieniczne i lecznicze wyrobu firmy Marjan Malinowski, reprezentowanej na Międzynarodowej Wystawie sanitarno-higienicznej w Warszawie, są przygotowane według najnowszych wymagań nauki o higienie i pielęgnowaniu skóry.

Mydła przetłuszczane lecznicze od lat kilkudziesięciu są specjalnością wyżej wynienionej firmy i na rozmaitych wystawach zostały wyróżnione wysokiemi nagrodami. 294

„RORI" — CIESZYN



Stoisko największej w Polsce fabryki kartonaży pod firmą „RORI" w Cieszynie. Specjalność: pudełka aptekarskie, luksusowe, kosmetyczne i bomboniery. 298

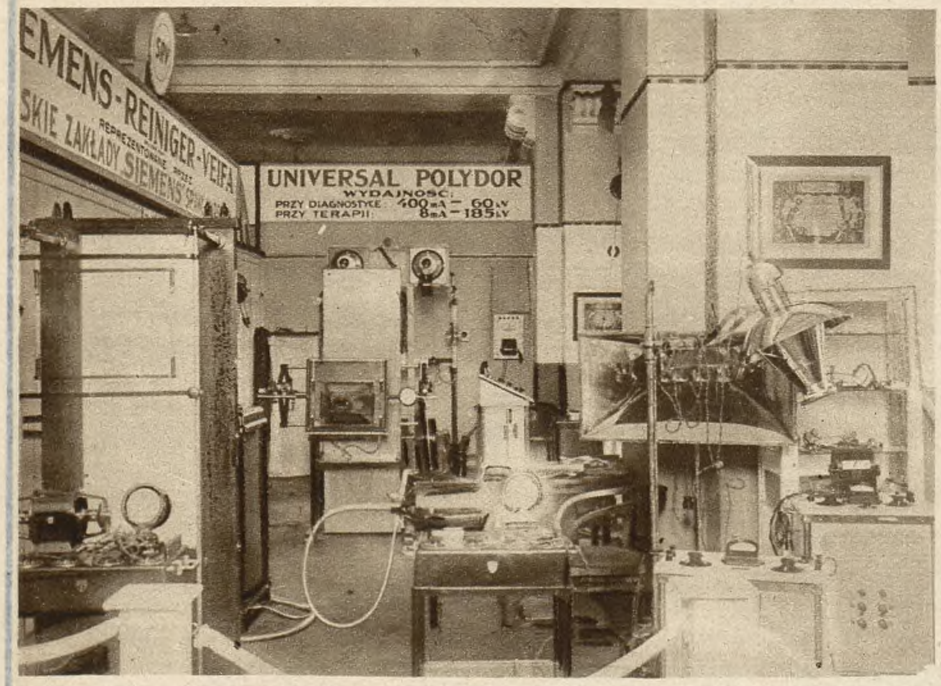
Na Wystawie sanitarno-hygjenicznej w Szkole Podchorążych w Warszawie zasługuje na specjalną uwagę stoisko firmy L. Korytko et Cie (pawilon A. 1 piętro, pokój IX), która wystawiła najnowszy środek przeciw wszelkiego rodzaju szkodliwym, względnie dokuczliwym owadom i robactwu. Preparat ten pod nazwą FLY-TOX, wprowadzony jest od dwóch lat w Europie i wszędzie gdzie się ukazał, a więc w Anglji. Belgji, Czechosłowacji, Francji. Włoszech i t. d., zyskał olbrzymie powodzenie, dzięki swej skuteczności. FLY-TOX niszczy radykalnie muchy, komary, pluskwy, prusaki, mole i wszystkie owady, jak również robactwo, roznoszące zarazki chorobotwórcze. Nieszkodliwy, niepalny, o przyjemnej woni, nieplamiący, łatwy w użyciu i dostępny dla każdego, FLY-TOX jest pierwszorzędną bronią w walce z chorobami zakaźnemi.



Ostatnio w Laboratorjum Entomologicznem Instytutu Pasteur'a w Paryżu, dwie powagi świata naukowego Francji, Dr. S. Abbatucci i prof. Roubaud, przeprowadzili szereg wyczerpujących badań nad FLY-TOX'EM i w dn. 8 grudnia 1926 r. ogłosili komunikat oficjalny, w którym, podkreślając niepospolite zalety FLY-TOX'U i niezawodne działanie, zaaprobowali ten środek do jaknajszerszego zastosowania.

297

Z WYSTAWY SANITARNO-HIGIENICZNEJ W WARSZAWIE.



Trudno jest wyobrazić sobie w czasach dzisiejszych człowieka, któryby nawet w swem życiu prywatnem nie posługiwał się telefonem lub samochodem, nie korzystał z komunikacji telegraficznej, albo nie słuchał komunikatów i koncertów radjowych.

Niemniej trudno jest wyobrazić sobie lekarza, nieużywającego do rozpoznania wewnętrznego stanu organizmu pacjenta swego przenikliwego pomocnika — aparatu rentgenowskiego, lub niestosującego do zwalczania choroby całego szeregu zbawczych zabiegów elektromedycznych.

Zastępy najzdolniejszych konstruktorów pracują nad doskonaleniem aparatów przeznaczonych do tych zabiegów, dążąc jednocześnie do obniżenia kosztów ich produkcji, aby każdy lekarz, bodaj w najmniejszem miasteczku, posiadającem prąd elektryczny, mógł swym pacjentom stosować nowoczesne sposoby leczenia.

Otwarta w dniu 31. ubiegłego maja i trwająca obecnie wystawa sanitarno-higjeniczna w Warszawie (gmach Szkoły Podchorążych), przyniosła nam z tej dziedziny okazy, budzące w kołach fachowych wielkie zainteresowanie.

Na ilustracji powyższej widzimy stoisko Polskich Zakładów „SIEMENS". Są tam trzy aparaty rentgenowskie różnych wielkości najnowszych typów, demonstrowane bardzo chętnie przez inżynierów specjalistów, są najnowsze statywy do prześwietlań, zdjęć i naświetlań, szereg lamp kwarcowych, pantostaty, malutki aparacik do diatermji o mocy 300 watów, równej dużym aparatom dawnego typu i większy aparat na 500 watów dla dużych zakładów leczniczych do jednoczesnej obsługi pacjentów.

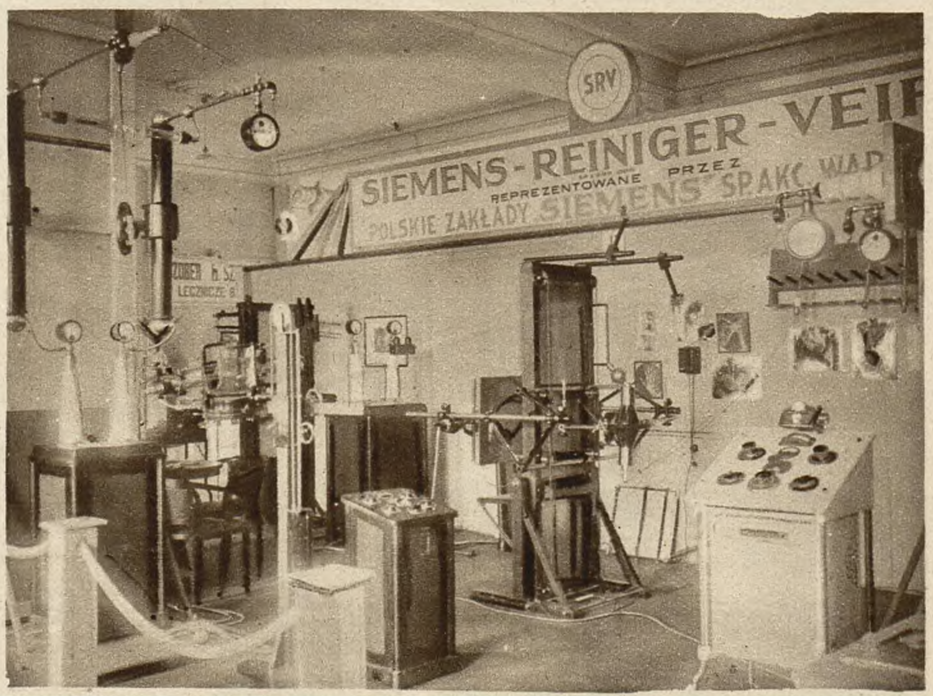
Zwłaszcza obfituje w nowiny dział rentgenowski: więc na pierwszym planie czterema wentylówkami świeci nieduży ze swych wymiarów zewnętrznych, a jednak potężny uniwersalny aparat „POLYDOR", zupełnie bezpieczny w użyciu mimo napięcia 185.000 V, wytwarzanego do terapji, dalej duży „HELIODOR" do celów rozpoznawczych, a przy filarze w małej, ledwo do pasa dorosłemu człowiekowi sięgającej skrzynce — najnowszej konstrukcji „HELIODOR" mniejszego typu ze stolikiem rozdzielczym, odpowiedni do dokonywania wszelkiego rodzaju zdjęć i prześwietlań, jakie się tylko w praktyce lekarza zdarzyć mogą.

Zawieszone nad nim dwa małe kondensatory z umieszczoną pośrodku wentylówką dopełniają ten mały aparat i podnoszą jego wydajność do 180.000 woltów i 6 mA, niedawno jeszcze osiąganej tylko przy pomocy największych, ciężkich i drogich aparatów.

To urządzenie kondensatorowe, wypróbowane nadzwyczaj starannie, wytrzymuje najsroższą krytykę fachową i stanowi prawdziwą ozdobę Siemensowskiego stoiska.

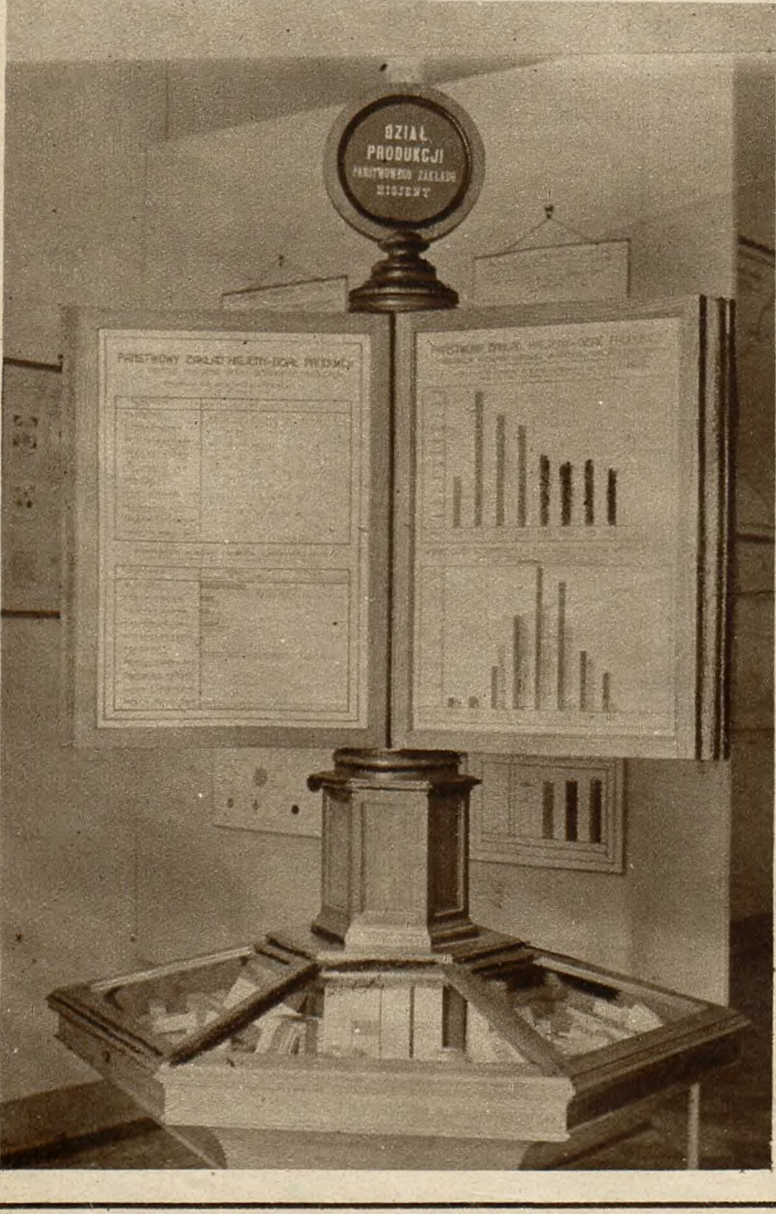
Za wielką zaletę jego bezwzględnie uznać należy ogromną łatwość, z jaką się je daje dostosować do każdego istniejącego już transformatorowego aparatu diagnostycznego, który w ten sposób staje się wskutek podwojenia jego napięcia doskonałym aparatem do terapji głębokiej.

Takie urządzenie kondensatorowo-wentylówkowe, dotąd jeszcze przez nikogo nie wyrabiane, rozwiązuje dzięki swej pomysłowości w nadzwyczaj prosty, bezpieczny i tani sposób kwestję zaopatrzenia w aparaty rentgenowskie mniej zamożnych zakładów leczniczych lub prywatnych gabinetów P. P. Lekarzy, którzy bez znaczniejszych nakładów pragnęliby posiadać urządzenia, odpowiadające ostatnim wymaganiom nauki.

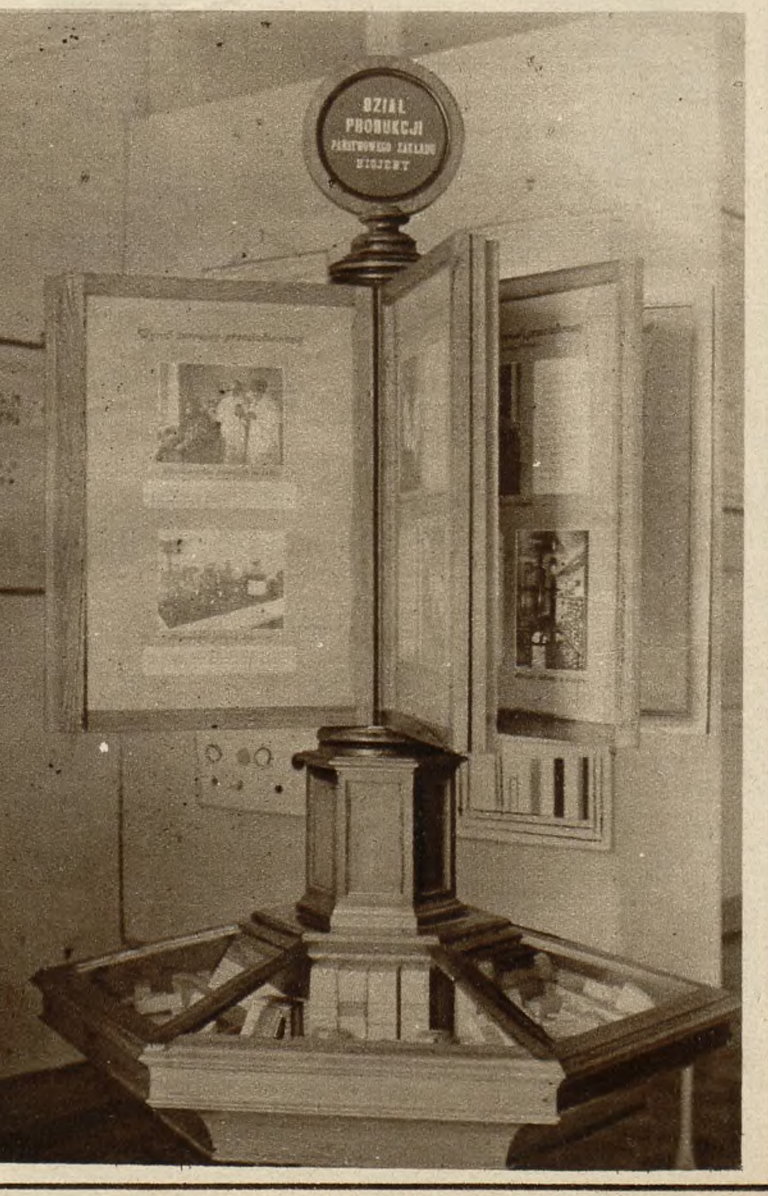


PAŃSTWOWY ZAKŁAD HIGJENY.

DZIAŁ PRODUKCJI.



Dział Produkcji Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie wziął udział w Międzynarodowej Wystawie sanitarno-higjenicznej eksponując wszystkie swoje preparaty. Widzimy również dołączone tablice statystyczne i wykresy, interesujące każdego zwiedzającego. Przypatrując się wystawionym preparatom, nabiera każdy pojęcia o tej gałęzi produkcji w Polsce. Wszystkie surowice i szczepionki, których używa się do celów leczniczych i zapobiegawczych u ludzi, wyrabia Zakład. Jak nam udzielono informacji, Polska uniezależniła się pod tym względem od zagranicy w zupełności. Produkcja surowic i szczepionek Państwowego Zakładu Higjeny obliczona jest rocznie na przeszło 1 miljon złotych; suma ta więc zostaje w w kraju. Poinformowano nas również, że w ostatnich czasach Państwowy Zakład Higjeny zaczął eksportować swoje preparaty zagranicę, a mianowicie do Bułgarji, Portugalji itd.



Z Wystawy sanitarno-higienicznej w Warszawie.

STOISKO KRAJOWEJ WYTWÓRNI LAMP KWARCOWYCH
pod firmą
JAN BŁACHOWICZ, CZĘSTOCHOWA
telefon 222 — adres dla depesz „ELEKTROKWARC"

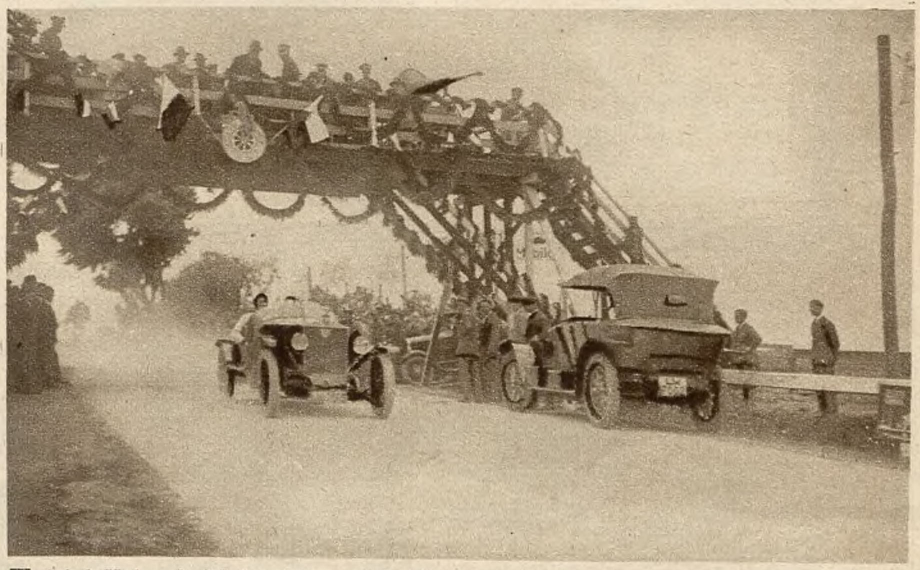


Wielkie zainteresowanie budzą na Wystawie międzynarodowej sanitarno-higienicznej lampy kwarcowe, wykonane całkowie w warsztatach firmy Jan Błachowicz w Częstochowie. W dniu otwarcia wystawy p. Prezydent zaszczycił szczególną uwagą wyroby tej firmy. Dotychczas sprowadzano lampy kwarcowe z zagranicy. W roku 1926 powstała w Częstochowie pierwsza tego rodzaju placówka. Założyciel firmy p. Jan Błachowicz po szeregu prób udoskonalił lampę kwarcową do tego stopnia, że wytwarza ona tak znaczną ilość promieni pozafjoletowych, jakiej nie spotyka stę nawet w miejscowościach wysokogórskich. Polska lampa kwarcowa J. Błachowicza zdobyła sobie uznanie licznego zastępu polskich lekarzy, cena jej jest przystępna, a dzięki temu znaleźć powinna w krótkim czasie poparcie społeczeństwa i winna być w użyciu wszędzie, gdzie istnieje potrzeba zastosowania metody leczenia różnych chorób naświetlaniem promieniami pozafjoletowymi. Nadmienić należy, że wytwórnia p. Błachowicza w roku ub. została nagrodzona na wystawie Przemysłowo-Rolniczej w Częstochowie przez Minist. Przem. i Handlu srebrnym medalem. 296

CHAMBERLIN W WIEDNIU.



Dnia 19. czerwca przybył słynny lotnik amerykański Chamberlin wraz ze swym towarzyszem Lewinem do Wiednia, gdzie wylądował na lotnisku w Aspern. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, gdy rozentuzjazmowana publiczność podnosi Chamberlina w górę.



Wyścigi Małopol. Klubu Automobil. We Lwowie odbyły się wyścigi Małopolskiego Klubu Automobilowego. Zdjęcie nasze przedstawia jury p zy finishu, podczas nadjeżdzania pierwszych wozów. Fot. M. Münz, Lwów.

Na wystawowym dziedzińcu Podchorążówki, tak zwanym Raszyńskim w Warszawie zwraca na siebie uwagę śliczny stylowy zakopiański pawilon Związku Uzdrowisk Polskich, wybudowany przez firmę Marcinkowski według projektu prof. B. Hoffa. Wnętrze pawilonu udekorowane zostało pięknymi kilimami zakopiańskiej wytwórni „Kilim". Dekorację wnętrza pawilonu przeprowadził znany artysta malarz warszawski Stefan Norblin.

W pawilonie znalazły pomieszczenie uzdrowiska: Busko, Ciechocinek Druskieniki, Jaworze, Krynica, Morszyn, Niemirów, Ostromecko, Otwock, Solec, Szczawnica, Wisła, Zakopane, które wystąpiły z bogatym i wspaniałym materjałem fotograficznym, z artystycznie wykonanemi modelami swoich budynków (nowe łazienki w Krynicy, tężnia w Ciechocinku), z wysoce artystycznemi obrazami (Przełom Dunajca w Pieninach pod Szczawnicą pędzla artysty malarza S. Batowskiego, projekt plakatu Szczawnicy J. Bukowskiego, krajobrazy druskienickie pędzla Z. Stankiewiczówny, projekt plakatu Morszyna, pędzla J. Skolimowskiego).



Pawilonem uzdrowiskowym interesowała się bardzo silnie publiczność wystawowa i przez pawilon ten przeszło w czasie Wystawy przeszło 70.000 zwiedzających.

W dniu otwarcia Wystawy Pan Prezydent Rzeczypospolitej zaszczycił pawilon swoją obecnością mimo, iż na dziedzińcu Raszyńskim do żadnego z pozostałych pawilonów nie wstępował. Pan Prezydent wraz z towarzyszącą mu świtą i zagranicznymi uczestnikami IV. Międzynarodowego Kongresu Medycyny i Farmacji Wojskowej przeglądnął szczegółowo stoiska wszystkich uzdrowisk. W pięknie udekorowanem stoisku Morszyna przyjął z rąk Dyrektora Związku Uzdrowisk Polskich Redaktora J. St. Szczerbińskiego szklaneczkę silnie radioaktywnej wody stołowej „Morszynka świeżo wypuszczonej na rynek krajowy.





H U M O R.

Żebrak-ironista.



— Wynoś się czemprędzej, dopóki mąż mój nie wróci, bo potem będzie awantura!
— Ejże! Czy jest tak o panią zazdrosny?

Mądre prawo przyrody.



— Najważniejsze dla utrzymania życia jest picie; bez jedzenia człowiek może wytrzymać znacznie dłużej.
— Rzecz prosta. Rodzina musiałaby zginąć z głodu, gdy ojciec gasi swe pragnienie.

Wpływ kultury.



— Niema nic piękniejszego nad naturalne rumieńce wiejskich dziewic...
— Mawiano ongi!...

Figlarny kotek i fryzura à la garçonne.



Pocieszyciel.



— Nie frasuj się brakiem gotówki, bo i ja jej zawiele nie posiadam, a że dobrem „papu“ z piwkiem nie gardzę, więc na jednym stołku usiedzieć mi ciężko i do Marjenbadu „na pokutę“ jeździć muszę!...



Odsłonięcie sztandaru Związku Rzemieślników Żydowskich w Krakowie. W sali kina „Warszawa“ odbyło się w tych dniach uroczyste przybijanie gwoździ do nowego sztandaru Towarzystwa Rzemieślników Żydowskich w Krakowie, obchodzącego 50 lecie swego istnienia. Hucznemi oklaskami powitano m. i. przedstawiciela Bursy Chrześcjańskich Rzemieślników ks. Kuznowicza, przybijającego również taki honorowy gwóźdź.
Ag. fot. „Światowida“. zdj. na pł. kr. „Alfa“.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W WARSZAWIE.



Przy prześlicznej pogodzie odbyła się w stolicy z całym blaskiem i wspaniałością uroczysta procesja Bożego Ciała. Ks. Metropolita warszawski, kardynał Kakowski (×) niósł pod baldachimem Przenajświętszy Sakrament w otoczeniu przedstawicieli rządu z p. wicepremierem dr. Bartlem (××) na czele. Za baldachimem postępował Prezydent Rzeczypospolitej (1) z adjutantami, — za nim najwyżsi dostojnicy państwa, korpus dyplomatyczny i. t. d.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.
Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Wielopole 1.